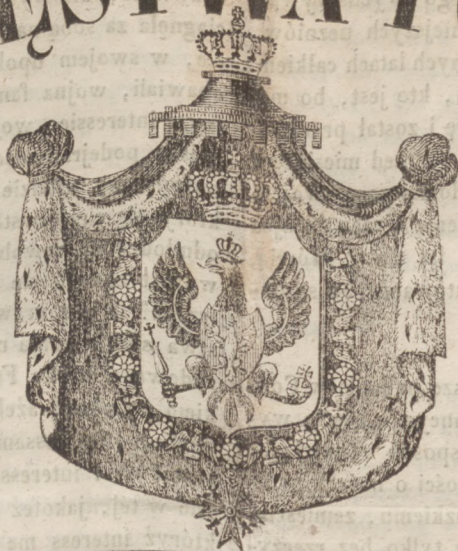


# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 14. Października. — Naj. Pan raczył udzielić następujące ordery i ozdoby honorowe:

Oder orła czerwonego drugiej klasy z dębowym liściem:  
Generalowi majorowi Stoesser, dowódcy 9 brygady landwerów,  
Generalowi majorowi Blumen, dowódcy 10 brygady landwerów,  
Generalowi majorowi Thümen, dowódcy 10 brygady piechoty.

Order orła czerwonego trzeciej klasy na wstędze:

Majorowi Olberg, szefowi generalnego sztabu 5 korpusu armii,  
Pulkownikowi Woyna, dowódcy 18 pułku piechoty,  
Podpułkownikowi hr. Littichau, dowódcy 2 pułku uzarów,  
Podpułkownikowi Waltier, dowódcy 7 pułku uzarów,  
Podpułkownikowi Helldorff, drugiemu komendantowi Poznania.

Order orła czerwonego czwartej klasy:

Majorowi Laue od generalnego sztabu,  
Majorowi Randow od adjutantury,  
Lekarzowi pułkowemu Dr. Seemann, przy pułku 6 piechoty,  
Pulkownikowi Knobelsdorff } od 18 pułku piechoty,  
Majorowi Müller }  
Podpułkownikowi Koch } od 19 pułku piechoty,  
Lekarzowi batalion. Pick }  
Kapitanowi Kadelbach od 1 batalionu 7 pułku landwery,  
Majorowi Schenck, dowódcy 2 bat. 7 pułku piech.,  
Podpułkownikowi Zögen, dowódcy 3 bat. 7 pułk. piech.,  
Majorowi Heineccius od 3 batalionu 7 pułk. landw.,  
Majorowi Rheinbaben, dowódcy 1 batal. (Poznań.) 18 pułk. landw.,  
Majorowi Zechlin od 4 pułku kirassierów,  
Majorowi Schmidt od 2 pułku uzarów,  
Lekarzowi pułkowemu Dr. Köhler od 2 pułku uzarów,  
Majorowi Schimmelfennig od 7 pułku uzarów,  
Majorowi Rudorff, tymczasow. dowódcy 1 pułku ułanów,  
Majorowi Sobbe, } od 1 pułku ułanów,  
Majorowi Schorlemer, }  
Majorowi Süren od 1 pułku ułanów,  
Pulkownikowi Brinckmann od 5 brygady artyl.,  
Kapitanowi Köckritz, dowódcy 5 oddz. pionierów,  
Nadlekarzowi Schwaneberg od 9 kompanii inwalidów,  
Majorowi Schildt, dowódcy 3 batal. 3 pułku gward. landw.

IV. Św. Jana Jerozolimskiego.

Majorowi Schlichting z 7 pułku piechoty,

Nadto ozdoby ogólne honorowe wielu wojskowym niższych stopni.

Poznań, dnia 15. Października. — Powitano dzień dzisiejszy jako pamiątkę narodzin Naj. Pana. Już dnia wczorajszego w wigilię narodzin zwiastowano uroczystość nadchodzącą, posiedzeniem w szkole Ludwika i wielkim czeptrychem. — Dziś zaś zrana o 8ej godzinie odbył się obchód uroczysty w sali wielkiej gimnazjum St. Maryi Magdaleny, o 9tej godzinie wielka parada, na której wystąpiło wojsko różnej broni, dowódcy i wysokie władze, następnie uroczyste nabożeństwo odprawionem zostało po kościołach różnych wyznań, a o 12 godzinie uroczysty obchód nastąpił w sali gimnazjum Fryderyka Wilhelma.

Korespondent berliński Gazety Akwizgrańskiej donosi co następuje; Pelz wydał znowu nowy list o wpływie fabryk i rzemiosł w Szląsku. Pismo jego listów przerwało się przez jego siedzenie w więzieniu; w więzieniu siedział zaś dla tego, iż z powodu jego pism posądzano go o udział w rozruchach szląskich tkaczy. Przekonano się atoli że niewinnie był uwie-

ziony, ale mu trudno nagrodzić zdrowie, które sobie bardzo nadwodził. I w tym nowym liście przebiega się niezmiennie wiele prawdy, a mianowicie w tem miejscu, gdzie wystawia chorobliwą stronę stosunków szląskich, które wreszcie są takie jak w Niemczech i wszędzie w Europie. Zbiera on tylko dowody w swojej prowincji, atoli wnioski dadzą się dla każdego kraju wyprowadzić. — Niewystępuje jednak dosyć jasno, kiedy mówi o pomocy, jaką trzeba nędy dawać. Trzeba żeby swoją myśl wyłożył z pewną obszernością i jasno, a nie przestawał na wzmiankach aforystycznych, które niesą w stanie obronić się przeciw zaczepkom. Przyznajemy zupełnie że położenie ludu szląskiego wcale nie jest pomyślne, że wyrobnicy są w bardzo smutnym stanie; przyznajemy, że przy robocie bardziej chodzi o jej taniość, aniżeli o jej skuteczność i że wszystkie stany opanowała pewna gnusność. Ale zasada i możliwość pomocy, leży jednakże daleko głębiej, jak pan Pelz zdaje się sądzić. Jeżeli go dobrze zrozumieliśmy, to niechce bynajmniej nadwodzić zasady dowolnego zarobkowania (Gewerbefreiheit) aleby nie nie miał przeciw temu, gdyby jej pewne granice położono. Niechce on fabrykacyi ale pracę ręczną wprawić w szczęśliwsze położenie, kiedy dotychczas wszyscy mężowie stanu całkiem odwrotnie postępowali. Ale dotychczas ciągle wyrzekała tylko fabrykacya na brak opieki ze strony rządu. Jakżeż rękodzielnie ratować przeciw pracy machin, jak dawać im opiekę w najwyższym stopniu, bo opieka pomierna, którąby fabryki krajowe przeciw zagranicznym ubezpieczyć mogły, nie jest jeszcze wcale wystarczającą, do zabezpieczenia pracy ręcznej przeciw machinom. Pan Pelz ma na oku głównie lud wiejski i chciałby nawet niektóre rzemiosła poznać, aby każdy sam sobie jak dawniej niektóre rzeczy potrzebne robił. Było to tak dawniej, ale że każdy swemi rękoma siekie zaspokaja, było to barbarzyństwem. Ponieważ każdy musiał sam sobie wszystko robić, przeto wszystko złe porobił. — Do tego potrzeba koniecznie bardo niskiej cywilizacyi a przede wszystkim hermetycznego zamknięcia granic dla obcych wyrobów. Cywilizacya wywołała podział pracy, który życie uprzyjemnia a wyroby doskonali: w cywilizacyi robi każdy tylko to, co dokładnie umie, nad czem wyłącznie myśli a swoje wyroby za pośrednictwem pieniędzy wymienia z drugim i każdy łatwo przychodzi do wszelkiego wyrobu należycie dokonanego. Skoro maszyny dostarczają wyrobów lepszych i tańszych, to nie masz sposobu wyrugowania machiny, bez cofnięcia się w cywilizacyi. To stosuje się również do płótna, jak do każdego wyrobu fabrycznego. Jeżeli płótno z ręcznych krosien jest piękniejsze, mocniejsze niż fabryczne, to pewno znajdzie pokup i utrzyma się w używaniu, jakoż wyroby lniane westfalskie, pomimo zewnętrznych przeszkód istną dotychczas korzystnie. Jeżeli ręczna produkcya gorsza niż na machinach, to niepotrzebnie się trzyma i nawet dobrze, że upada. Do rządu należy dawać słuszną opiekę pracy, otwierać kanały nie tylko zarobkowości, ale nawet wszystkiemu, co ma prawo do istnienia. Prawo atoli istnienia ma tylko to, co nie zostało wypchniętem przez coś lepszego. Lud wiejski niepodniesie się przez takie sztuczne sposoby, jakie Pelz podaje; podniesie się zaś skoro zostanie podniesionym na duchu, skoro mu się ułatwi sposobność nabywania posiadłości, skoro mu się otworzy pole do brania więcej udziału w przemysłowości, skoro obudzi się w nim godność obywatelska.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa 11 Października. — Książę feldmarszałek namiestnik królestwa, powrócił do Warszawy z Brześcia Litewskiego wczoraj o godzinie 9 rano.

R o s s y a.

Prawda, że Constitutionel donosi wiadomość z Rosyi, ale ją może mieć od jakiego francuskiego poselstwa z całkiem innego kraju. Przed kilku



laty Rosssyanie w wojnie czerkieskiej zabrali do niewoli jednego z synów Szamila, który liczył lat ośm. Cesarz Mikołaj kazał go wychowywać w szkole wojskowej, w której należał do najprzykładniejszych uczniów. Niemówił nigdy o swoim ojcu i zdawało się, iż o dziecinnych latach całkiem zapomniał. Jego nauczyciel i spółuczniowie niewiedzieli, kto jest, bo mu nadano inne nazwisko. W przeszłym roku opuścił szkołę i został przeznaczony na porucznika do jednego fińskiego batalionu. Przed miesiącem zniknął i zostawił list do pułkownika, w którym zawiadomił go o swoim pochodzeniu, że nigdy o swą ojczyznę niezapomniał i teraz wraca do ojca i braci. Od kolegów był on zawsze lubiony. Liczył lat 18. Mówią, że uszedł do Szwecji. Wielu chłopów fińskich aresztowano, bo są posądzeni o ułatwienie mu ucieczki.

### F r a n c y a.

Paryż, 9. Października. — Ze względu na wczorajsze podania w Constitutionelu o treści not dyplomatycznych pomiędzy Francją i Anglią wymienionych, dzisiejszy dziennik sporów w następujący sposób odpowiada: pismo jedno, które zdaje się, iż odebrało pewne wiadomości o notach przesłanych ze strony gabinetu angielskiego gabinetowi francuzkiemu, zamieściło niejedną szczegółową noszącą znamie urzędowe, ale znamie tylko bez rzeczy. Aż i dla tego ograniczymy się na krótkim sprostowaniu błędów w niemi zawartych. Powiada iż pierwsze uwagi rządu angielskiego tylko nosiły cechę uwag przyjacielskich. Z początku zaś utrzymywano, iż protestacje angielskie przybrały znamie groźliwe i wstrzymują dalsze postanowienia obu rządów. Teraz, kiedy widzą, że ślub małżeński królowej hiszpańskiej i infantki odbędzie się spokojnie, łagodzą opór rządu angielskiego, tak jak dawniej go przesadzali, a protestacje groźne, zamieniają w uwagi przyjacielskie. Wczora za wiele, dziś za mało. Tak łatwo nieprzyjeliśmy groźnych przedstawień od rządu zostającego z nami w przymierzu. Dzielimy to przekonanie, że rząd francuzki wszystkie zarzuty uwzględnił należycie, a jeżeli nie zmienił postanowienia, to zapewne z przekonania o swoim prawie i niewątpli, iż stosunki, które oceniać umie według wielkiej ich wartości, nie zostaną na długo naruszone. Rzeczą jest naturalną, iż nie mamy przystępu do tajemnic gabinetu angielskiego, ale muszą być one głębokie, gdy dotąd nie odbieramy żadnych o nich wiadomości, okrom porzucenych nam w opozycyjnych dziennikach z tak uroczystą powagą. Powiadają, że w poniedziałek lord Normanby doręczył panu Guizot nową notę. My zaś utrzymujemy, że żadnej noty nowej nie otrzymał. Jeżeli nas dobrze zawiadomiono, natenczas poseł angielski odczytał Guizotowi notę lorda Palmerstona, którą Bulwer ministrowi hiszpańskiemu Isturizowi przesłał. Udzielenie to wprost niedotyczy gabinetu francuzkiego i dla tego się na nią nieodpowiada. W tej depeszy miało być powiedzianem, że celem traktatu w Utrechcie zawartego było przeszkodzenie połączenia się obu koron hiszpańskiej i francuzkiej na jednej głowie. Według naszego zdania nadużywają od niejkiego czasu traktatu utrechtskiego. My go zaś tłumaczymy w jedyny sposób, jak go można rozumieć. Przypuszczamy, iż celem tego traktatu jest przeszkodzenie połączenia się obu koron na jednej głowie, ale my nie możemy dojrzeć tej jednej głowy w połączeniu się małżeńskim infantki donny Ludwika z królewiczem Montpensier, a przypuszczając nawet trudny ten przypadek, natenczas traktat utrechtski dotrzymany zostanie. Wątpimy jednak, aby w ostatniej nocy przesłanej ministerstwu hiszpańskiemu miał żądać gabinet angielski, aby się infantka zrekła wszystkich swych praw do korony hiszpańskiej. Żaden rząd cudzoziemski, choćby i najpotężniejszy, nie może tego żądać od drugiego niepodległego i panującego rządu. Równie też i temu nie wierzymy, aby rząd angielski wyrzekł to przekonanie, że i inne mocarstwa podzielić będą podobne zdanie względem równowagi. Rząd angielski może tylko w swoim imieniu przemawiać, a z tego cośmy powiedzieli, pokazuje się, że organa francuzkie niedostatecznie i nie-dokładnie tłumaczą myśli angielskie.

Kiedy dziennik Sporów rozpływa się nad przyjęciem świetnym królewicza na ziemi hiszpańskiej, tymczasem National powiada, iż jego korespondent wcale inaczej skreśla obraz przyjęcia królewiczów i nie widzi radości ludu, którą dopatrywał podprefekt Bajonny w swych raportach. Owszem lud się dziwił, że królewicze pod silną eskortą wojskową wjechali do Hiszpanii. Na widok tyłu wojska i armat zapytał się jeden Hiszpan: czyli przybywają tu królewicze jako jeńcy wojenni? Nie, odpowiedział drugi, ale przewożą kontrabandę i boją się celników. Chwycono się wszelkich ostrożności pod pozorem cześci oddawanej królewiczom przez wojska od Irunu do Madrytu. Courier franc. kpi sobie z historyografów hinskih, którzy mają opisywać Montpensiera ślub małżeński, a kopiają tylko Cervantesa Don Quixota. Rozkazano tym panom, (wysłanym przez ministerstwo autorom i feuilletonistom) nanieść grubo lokalnego kolorytu na swoje obrazy, a oni poprostu przepisują Don Quixota. Oni swoje zrobili, a my czekamy, rychło nas Europa wyśmiej. Trudno tłumaczyć satyrę Courriera fr., trzeba ją odczytać w oryginale.

Czy my chcemy być narodem czyli dynastją? tak się zaczyna artykuł pana Lamartina, który dziś wszystkie pisma francuzkie pozamieszczały. Zwyczajnie Presse zamieszcza pierwszy artykuły Lamartina, ale dziś odkłada go na bok, bije nań zjadliwie a czytelnicy niewiedzą właściwie o co chodzi, a chodzi tu o małżeństwo hiszpańskie, o którym powiada Lamar-

tine, że dynastja zyskała, a naród stracił. Pisz, jak zwykle cokolwiek rozwlekle, ale wybornie. Wyśmienity jest koniec: familia na tronie po-ciągnęła za sobą naród bez jego wiedzy i woli, w swoim własnym interes-sie, w swoim upokorzeniu i nieszczęściu. Owoż właśnie, czegośmy się obawiali, wojna familijna; narzucona przez małżeństwo zawarte w prywa-tnym interesie, wojna o sukcesyą bez sukcesy, posag małżeński z euro-pejską podejrzliwością i zawiścią, kraj ze swoim pokojem i przymierzami poświęcony ułudzie z roku 1713! Wpływ przedawniałego burbonizmu, który się przeciwstawia wpływowi odwiecznemu nieśmiertelnej Francji, odmłodzonej rewolucyą? Jakież ztąd następstwo? Ze naród z dynastją wprost zgodzić się nie mogą? że jedną od drugiej przemocą odłączyć po-trzeba? Nie zaprawdę — znany trudności, ale nie ogłaszamy niepodobień-stwa spólistnienia monarchii sukcesyjnej z wszechwładztwem narodu i na-rodową polityką Francji! Ale spólistnienie tylko pod jednym jest warun-kiem podobne, ażeby familijny i dynastyczny duch umilkł, zamarł przed duchem i interesami narodu, albo, żeby duch i interessa narodu ustąpiły widokom i interesom familii. W ten sposób może być zachowany pokój. Ale w tej, jakoteż i w innych sprawach Francji, za kim się oświadczać? któryż interes ma wystąpić? a który z obydwóch ma być poświęcony? Czyli Francji? Cieszyć się z gabinetem tuileryjskim, bo ożenił królewicz - Czyli dynastji? natenczas smućcie się i kłopotcie się z nami. Gabinet tui-leriów zerwał przymierza rewolucy, Francją postawił na losu igrzyską naraził pokój, zasiał zawiść, przygotował wojnę domową w Hiszpanii, za-chmurzył niebo stałego ładu, przyszłość zaciemnił, dobył pałasza dyploma-tycznego, nie dla przyczyny, lecz dla wiana poróżnień. Wiano to zaró-wno ciężkie będzie na tuileryach, jak na kraju, a całą sprawę charaktery-zujemy dwoma słowami, zuchwałość nieszczęśliwa i zawiedzione szalawil-stwo (une témérité malheureuse et une étourderie trompée). Artykuł ten wielkie uczynił wrażenie na średnie klasy. Pan Lamartine wywiera wielki wpływ moralny na Francją, daleko większy, aniżeli inni mężowie stanu. Jego znaczenie w izbie nie jest wielkie, ale za to w kraju daleko większe. Jeżeli małżeństwo to wczemkolwiek przyniesie uszerbek Francji, naten-czas dynastja odpowie za to. Tymczasem dzień wesela się zbliża, a cze-ciele czynu dopełnionego, już naprzód ręce z radości zacierają.

France mówi dzisiaj: jesteśmy w stanie dziś donieść z pewnością, że z Paryża wysłano dyplomatyczne noty do dworów zagranicznych z zaręcze-niem, że korony Hiszpanii i Francji nigdy nie zostaną połączone na jednej głowie. Chodzi teraz o to, czyli uznają te oświadczenia za dostateczne, czyli też Anglia obstawać będzie, ażeby się infantka donna Ludwika wy-rzekła praw swoich do korony hiszpańskiej.

Wszystkich oczy zwróciły się teraz na Madryt, a dziennik Sporów zapewne za dwa dni zacznie zamieszczać obszernie sprawozdania o tamecz-nych uroczystościach, które zaprawdę są postrachem dla wszystkich do-brych wołów w Hiszpanii, bo podwójne małżeństwo będzie obchodzone przez walki byków, na które cel przeznaczono pół hekatomby. Pięćdzie-siąt junców i 40 koni andaluzyjskich legnie niezawodnie, ile poniesie śmierć pikadorów i matadorów nie wiadomo. Można jednak z pewnością wyra-chować, że dwóch ludzi przyleć straci życie, bo w 14 latach w Madrycie, gdzie 2257 byków, a 2934 koni trupem legło w arenie, 50 podżegaczy i bojowników częścią legło, częścią robitych zostało. Szlachetny Montes za-pewne wystąpi, który zawsze był szczęśliwy w swoich spotkaniach przez lat czternaście. Corsair Satan żartuje sobie z okrzyków i wrzawy dy-plomatycznej: francuzki i angielski gabinet podobny jest w tych wypadkach do dwóch samochwalców, którzy przez pół godziny nadzwyczaj głośno śpiewają i krzyczą, a jeden drugiego bardzo się boi. Urzędowemi gardła-mi i trąbami tych dwóch serc zajętych są Times i dziennik Sporów. Za jeden lub dwa miesiące zawiadą ogłos do odwodu. Times z całych płuc woła, że Anglia zwołuje wszystkich swoich majtków, a flota potężna wypłynie na morze w 14 dniach. Dziennik Sporów na to: urlop ustaje w pulkach, 400,000 wojska mamy gotowego do boju. Na to Ti-mes: mamy 30 okrętów o wysokich pokładach na warsztatach a 40 w re-paracyi, a z temi co są na morzu, liczymy w przyszłym miesiącu 120 li-niowych okrętów, które bronić będą praw starej Anglii. Dziennik Spo-rów: rząd nasz zawarł układy o 600,000 kul armatnich i o 1,500,000 kilogramów prochu. Nieszczęśliwi, cóż to z was będzie? Kości rzuceno, woła Times, jeżeli hiszpańskie małżeństwo przyjdzie do skutku, Anglia zaprotestuje 200 okrętami! Jak Bóg nam miły, odpowiada dziennik Spo-rów, skoro zaprotestuje Anglia, my ruszamy naprzód z naszymi 500,000 bagnietami. Chronicie nogi, bo psy puszczone! Tymczasem w Irlandyi nie-masz kartofli, a francuzcy robotnicy mają płacić na przyszły tydzień 20 sous za chleb czterofuntowy. Ale o cóż chodzi, mamy wesele, dyplomaci napelniają żołądki, a wy stulecie pys.. kanalio!

National donosi: rada ministrów zasiadała w dniu 4. b. m. od go-dziny 1. do 4. pod przewodnictwem króla. Podobno sprawy hiszpańskie były na niej głównym, albo raczej jedynym przedmiotem roztrząsania. Pan Guizot miał odczytywać odpowiedź ułożoną dla gabinetu londyńskiego. Sły-chać, że w Madrycie pan Bulwer wystąpił z nową, daleko silniejszą pro-testacyą i ma w niej być groźba, że i ultimatum nastąpi. Utrzymują niektórzy, iż Anglii udało się trzy północne gabinety przeciągnąć na swą



stronę. Rzeczy podobne opowiadają osoby, które zwykły mieć pewne wiadomości, ale jednakże za to wszystko ręczyć niemożna.

Niezawodnie pan marszałek Bugeaud jest człowiekiem pełnym idei wko-rzenionych, a czczych w gruncie, a im która idea jest niedorzeczniejszą, tém silniej zwykł on się jej trzymać: ten upór jego wzmacnia jeszcze opo-zycja gabinetu, publiczności, kraju całego. Przez lat cztery wszyscy lu-dzie oświeceni protestowali przeciw najściu Kabylii, jednakże pomimo ży-czenia izby, pomimo zakazów gabinetu, pan Bugeaud trzy razy potrafił wkroczyć w tę stronę i potrzeba było na wiosnę 1844. roku wyprawy do Marokko, na wiosnę w 1845. roku zjawienia się Bu-Mazy, a w Sierpniu tegoż roku zupełnego odwołania, by pan Bugeaud zrzekł się naówczas tej myśli, by Kabylii spokojność szanowano. Od lat czterech pan Bugeaud marzy o innym projekcie, o kolonizacji wojskowej. Napróżno wielka ko-missia kolonizacyjna ustanowiona w 1842. roku i odtąd trzy komisie izby deputowanych, których sprawozdawcami byli panowie Bellant, Magne, Duffaure, protestowały przeciw temu zgubnemu projektowi; na próżno po trzykroć minister wojny przyrzekł, iż wola izby będzie szanowaną; pan marszałek Bugeaud, którego nie nie zatrzymuje, wydał w dniu 9. Lipca okólnik do swojej armii i przyrzekał żołnierzom, którzy zechcą zostać ko-lonistami, żonę, dom, grunt, zapasy gospodarskie, narzędzia rolnę, etc. Dziś nowa myśl podobna napadła pana Bugeaud; pragnie on pośpieszyć do Marokko, ukarać pokolenie Beni Snassen, gnać Abd el Kadera. »Niszcząc siły, mówi jeden z dzienników odbierających jego artykuły, wiecznego pod-burzyciela Algierii, niszczyliśmy zarazem cały zaród powstań w Marokko.« Gabinet, który co innego ma na głowie, a który z resztą w zasadzie naga-nia wszelką zbrojną interwencję w Marokko, nie chce zatwierdzić projektu pana Bugeaud, ale ten wcale na to nie zważa, podsyca opinię we Francji dla projektu, który pod jakim bądź pozorem wykona w Algierii, mając ku temu wszystkie środki. »Traktat Lalla Magnia mówi on, pozwala mi przejść granicę marokańską, rozpedzić wszystkie zgromadzenia wojsk Abd-el-Kadera i jego gnać osobiście. To należy zrobić: »Traktat rozgraniczenia zaś mówi zupełnie co innego. «Żaden z dwóch cesarzów nie przekroczy granicy drugiego.« (Art. 1.) A ten wyraz cesarzów znaczy, iż naczelnicy rządów marokańskiego równie jak francuskiego są osobiście odpowiedzial-ni za przestąpienie położonego prawidła. I tak, pan gubernator gene-ralny Algierii nie może przekroczyć granicy bez pozwolenia króla, równie jak kalifa marokański nie może stanąć na naszej granicy bez pozwolenia Muleya Abd er Ramana. Ale pan Bugeaud, który zapewne nie czytał trak-tatu rozgraniczenia równie jak dekretu o własności, nie jest zapewne tego zdania. »Konieczność pod tym względem, mówi on, najlepiej poznać mo-żna na miejscu; generał to powinien wybierać chwilę stosowną. Wszystkie inne warunki ustępują przed uwagami, czerpanymi przez generała w znajo-mości miejsca, zasobów, uznaniu błędów nieprzyjaciela.« Widoczną więc jest rzeczą, iż pan Bugeaud mniema, że w brew traktatowi rozgraniczenia wolno mu przejść granicę kiedy mu się spodoba; zdaje mu się nawet, że jako generał naczelny ma większe prawo wypowiedzenia wojny jak gabinet. Pan Bugeaud chce prowadzić wojnę i oświadcza to głośno każdemu. »Czyż może on, książę, marszałek, on najpierwszy ze wszystkich wojowników tego czasu wrócić do Algierii i sadzić kapustę.« Nie, będzie prowadził wojnę dla utrzymania świetności swego imienia, chyba, że wyższa władza położy tamę tej czynności chorobliwej, która go dręczy.

#### A n g l i a .

Londyn, dn. 7. Października. — Pogłoski upowszechniły się o roz-dwojeniu w gabinecie i o zmianach wkrótce nastąpić mających. W admini-stracji kolonii mają być przydani bezpłatni komisarze radzie ministrów. Urządzenie to bardzo będzie przydatnem w tak obszernych zawikłanych sprawach.

Dublin Evening Mail obliczyła sumę potrzebną do wydobywania z głodu ludu na 8,640,000 funt. szterl. Według urzędowych sprawozdań wynosi wartość ogólna produkowanych kartofli w Irlandyi, licząc na acre tylko 12 do 15 funt. szt. 13½ mil. funt. Z tych tylko 3 miliony uratowano, pozo-staje więc niedoboru 10 milionów. Te dostarczyć ma 320 baronii irland-skich przez nałożenie na siebie podatków. Obrachowano, że miesięcznie każda baronia potrzebuje 3000 funt. szt., aby zatrudnić swych ubogich, płacąc im dziennie za robotę 10 pce. Mnożąc te 3000 funt. przez 320, a potem przez 9 miesięcy, wypada powyższa summa 8,640,000 funt. szt.

Na łuku tryumfalnym Constitution-Hill postawiono już posąg przedstawiający Wellingtona na koniu. Dzieło to nie pokazuje wiele smaku, wygląda za drobno obok wielkich gmachów i jak się zdaje, złamie sklepie-nie, na którym stoi. Anglikom dzieła sztuk pięknych wcale się nie udają.

Według wiadomości z Hawanny do dnia 26. Sierpnia, przywiezionych okrętem Britania, Stany Zjednoczone podobno myślą zrobić granicą po-siadłości swoich rzekę Rio-Grande. — W Kalifornii zaś bronić będą tylko jej niezależności, dopóki mieszkańcy wcielenia nie zażądata.

Przybył tutaj porucznik Waghorn wczoraj, ale tylko uprzedzając gońca, który wiezie pocztę wschodnio-indyjską, a któremu on wszelkie ułatwienia po drodze robił. Tutejsze dzienniki poranne jak Daily News lub He-rald, które bronią linii marsylskiej dowodzą, że tym razem nie było żad-nych przygotowań w Marsylii, by obie pocztę razem wyprawić, dla tego

nie można dzisiejszej próby uważać za stanowczą, ale na przyszły raz wszy-stkie środki ku temu przedsięwziętemi będą.

Admiralicja rozkazała naczelnemu dowódcy eskadry angielskiej na chińskich wodach, by nie ważył się zostawiać Anglików w Kantonie zamie-szkanych, bez opieki jednego okrętu wojennego. Rozkaz ten został wy-słany na kilka dni przed objęciem rządu przez dzisiejsze biuro admiralicyi. Ostatnie wypadki w Kantonie, w którym kupcy angielscy bez pomocy danej im ze strony nie angielskiego okrętu mogliby byli wiele ucierpieć, z powodu nienawiści gminu chińczyków, dowodzą, jak konieczną jest w tém mieście obecność jednego okrętu wojennego, tém bardziej, kiedy spór o wpuszcze-nie Anglików do samego miasta Kantonu dotąd jeszcze załatwionym nie został. —

#### N i e m c y .

Kiel, 1. Października. — Na pierwsze zgromadzenie stanów śleswic-kich, Beseler, który był na zjeździe Germanistów we Frankfurcie niezostał powołany, zapewne dla tego, że jest pociągany do odpowiedzialności z po-wodu zgromadzenia w Neumünster odbywanego. Ponieważ atoli według rozporządzenia z roku 1834. deputowany może być wyłączony jedynie tylko przez rugowanie w izbie, przeto rząd nie ma prawa tak samowładnie rozstrzygać, ale obowiązany przeciw zasiadaniu obwinionego przez swego komisarza zaprotestować. Postępowanie więc obecne jest nowym gwał-tem przeciw prawu obywatelskiemu. Zapewne więc Beseler lubo nieprzy-wołany uda się do izby, albo izba oświadczy, że się niemoże uważać za ukonstytuowaną. I dotychczasowy namiestnik królewski, który jest depu-towanym od Eckernförde także niezostał powołanym.

Z powodu denuncjacji kapitana Torp, który chciał szarżować na lud spokojny w Nortorf, wytoczono sprawę przeciw wyższemu przewodnikowi żelaznej kolei Niemojowskiemu, który w Nortorf zręcznym użyciem całkowitego pociągu oddzielił część dragonów od całkowitego wojska. Pan Torp nie zna się na urządzeniach żelaznej kolei i stąd oskarżył przed królem Niemojowskiego, że chciał mu przejeżdżać dragonów; puszczał za niemi próżne lokomotywy i t. p. rzeczy popodawał. W istocie zaś cały manewr żelaznej kolei polegał na tem, że Niemojowski widząc, iż część dragonów umknęła na drugą stronę żelaznej kolei, kazał cały pociąg wozów wtoczyć na miejsce do przejazdu otwarte i dragoni zbiegli musieli dla połączenia się z drugimi, daleko objeżdżać. Może on tym całym ruchem położył tamę wielkiemu nieszczęściu, do którego nierozwaga Torpa snadno powód dać była mogła i bardziej mu się pochwała jak nagana należy. Ten sam kapi-tan Torp denuncjował akademików, którzy go na pojedynek wyzwali.

Niemcy północne, dn. 29. Września — Podczas zgromadzenia badaczy przyrodzenia w Kiel, przejeżdżał professor kopenhaski radzca konferencyjny, a brat ministra Oersted. Ponieważ on wykrył powinno-wactwo pomiędzy elektrycznością a magnetyzmem, przeto badacze przyro-dzenia oddając słuszny hold zasłudze jego, zaprosili go na obrady. Przy zabranii głosu, dał do zrozumienia, że uniwersytet kopenhaski nieprze-stanie okazywać swych względów uniwersytetowi w Kiel. Na to zaczął czy-nić uwagi Forethammer professor uniwersytetu kielskiego, że niewidzi żad-niej wyższości przy żadnym z tych dwóch uniwersytetów, azatém dziwną zdaje mu się to rzeczą, skądby jeden uniwersytet mógł się opiekować dru-gim. Oersted tak się tem zdaniem oburzył, że nie tylko zaczął stroić jak-ieżś śmieszne miny, ale oświadczył: »Duńczycy nigdy nie zostaną Niemcami.« Zostawując zapewne do domysłu, że Niemcom śleswicko-holsztyńskim przyjdzie zamienić się w Duńczyków.

#### T u r c y a .

Z nad granicy Bośni. — Według wiadomości z Bośni panuje tam między Słowianami wielkie wzburzenie unysłów, tak iż wyglądają tam nie-długo rozruchów. W ostatnim czasie uważano tam często po kraju przejeź-dzających Francuzów. Jednego z nich kazał basza Banialuki uwięzić, po-nieważ niemożło jasno dowieść celu swojej podróży.

Konstantynopol, dn. 23. Września. — Wczora w pierwszym dniu uroczystości bajramu udał się sułtan do meczetu Sułtana Ahmeda, dla od-mówienia modlitwy. — Według rozporządzenia sułtańskiego będą obecnymi odtąd lekarze przy rewizji wziętych do wojska osób, aby tylko zdrowi zaciągani byli w szeregi armii.

#### M e x y k .

Wiadomości ostatnie z Meksyku, posuwają bardzo naprzd rozwiązanie dramatu nad Rio Grande, który rozpoczął się dwiema bitwami, a następnie wstrzymany został w swym biegu trudnościami i powikłaniami, których końca niepodobna było przewidzieć. Z jednej strony armia amerykańska nie mogła żywo postępować za biegiem swych zwycięstw; z drugiej strony stała anarchia, którą Meksyk odurzał się, by ukryć przed sobą swoją hańbę i niebezpieczeństwa, nie mając ani odwagi ani siły zawrzeć pokoju. We-dług ostatnich listów z Meksyku, nikt się nie wahał w obozie gen. Taylor, a w Meksyku uformował się nowy rząd, który z początku zaraz musiał mieć dość siły i popularności, jak zwykle rządy z takiego źródła wynikłe. Tak więc Stany Zjednoczone i Meksyk, skazane od trzech miesięcy na bezczyn-ność, znowu się spotkały z sobą i w tej chwili już zapewne mogły stanow-czo wybrać albo pokój albo wojnę, albo doświadczyć nowych kolei losu na polu walki, albo też zawarły układ, który wielką sumą pieniędzy każe



zapłacić Stanom Zjednoczonym ich zabory na gruncie meksykańskim. Santa Anna to głównie ma wybierać i za prawdę znajduje się jak pomiędzy Charrybą i Scyllą. Jaki bądź będzie wybór Santa Anny, przynajmniej należy, że zbliżenie pomiędzy naczelnikami spraw przeciwnych jest szczęśliwe. Dziś gdy tak naczelnicy obu krajów stoją przeciwko sobie, muszą już raz skończyć albo za pomocą dział, albo za pomocą protokołów, ale zawsze muszą skończyć całą kwestyę jak najspieszniej, albowiem dotychczasowy stan rzeczy jest zgubnym dla mocarstw poróżnionych a szkodliwym dla neutralnych. Głównie chodzi o to, by skończyć.

Czyż rozpoczyna walkę, która tylko na długo cofnie i zakrwawi rozwiązanie nie uniknione? Powiedzieliśmy, że bez wątpienia ani jeden wystrzał więcej nie miałby miejsca, gdyby ukończenie wojny od naczelników zależało. Nie wątpimy o zamiarach pana Polk, tym mniej o zamiarach generała Santa Anna i nie potrzebowaliśmy wiadomości o naiwnym przyznaniu, przez które zyskał list giletowy, dla udania się do Meksyku od konsula Stanów Zjednoczonych, by wiedzieć, że jeniec z pod San Jacinto, który stracił nogę przy Vera Cruz, nie rad wcale wikłać się w wojnę, w której może tylko zyskać poniżenie swęj dumy, gdzie jego ambicja na szwank wystawiona będzie. Ale Santa Anna więcej jak wojny, boi się jeszcze powstań. Od czasu jak granat francuski urwał mu nogę, wolno mu wojnę prowadzić z swego tronu prezydyalnego, a nie dawno jeszcze doświadczył jak trudno uciec przed wściekłością prenunciamienta i na jak ciężkie wystawia ono cierpienia. Dla tego możemy być pewni, że Santa Anna nie narazi się na pronunciamiento, by uniknąć wojny. Raz tylko miał po temu odwagę, ale zbyt ją drogo zapłacił, by drugi raz ją znalazł. Przynać należy, iż ostatnie powstanie było tylko skutkiem bezczynności, w jakiej zostawał, gdy Texas i Stany Zjednoczone wykonywały wszystkie formalności wcielenia. Lud meksykański, który wówczas wysłał go na wygnanie, by tam odpokutował swe marzenia o pokoju, czyż dziś będzie równie spokojnym, kiedy nie chodzi tutaj o oddanie jednej prowincji oddawna straconej dla Meksyku, ale o wolne rozczłonkowanie, któremu istnienie tej rzeczypospolitej długo się oprzeć nie zdoła.

Tam to sprężyna wojny lub pokoju; nie szukajmy jej w zamiarach pana Polk lub Santa Anny. Zaiste gdyby lub meksykański miał pojęcie swego interesu, wówczas nie opierałby się tak sile ciągnącej ku przepaści Unii federalnej, albowiem tam tylko mógłby znaleźć odrodzenie, którego na próżno szuka w przemianach rewolucyjnych. Walcząc przeciw swemu losowi przedłuża tylko zgon swój. Ale byłby to na pozór akt słabości, którego spełnić nie chce narodość meksykańska, a ta z swego pochodzenia hiszpańskiego zachowała tylko sprawiedliwą dumę wspomnień i nie przepiera chęć samoistności. O te głównie przeszkody rozbija się filantropia pana Polk i egoizm generała Santa Anna; z resztą ta przeszkoda objawiła się w sposób wcale groźny, albowiem pronunciamiento, na mocy którego Santa Anna wrócił do Meksyku, odbyło się wśród okrzyku »Wojna Stanom Zjednoczonym.« Zdaje się zatem, że zbyt wczesnie widziano rękojmnię pokoju w wiadomościach, jakie przysły do nas z Meksyku. Ale, jak to już na początku powiedzieliśmy, już widać postęp w stanie tej rujnującej bezczynności, w jakiej znajdowały się obie strony prowadzące wojnę, z których jedna myślała o urządzeniu armii, druga o utworzeniu dla siebie rządu. Teraz musi nastąpić stanowcze rozwiązanie, pokój lub wojna; zawsze ten krok położy koniec owemu nieszczęśliwemu stanowi, w jakim się Meksyk znajduje. Wcale też nie dzielimy obawy wywołanej zajęciem Kalifornii przez eskadrę Stanów Zjednoczonych. Cóż powie na to Anglia? wołają niektóre dzienniki, jak gdyby tego wypadku gabinet St. James nie mógł już

dawno przewidzieć i wyrobić pod tym względem swe zdanie. Kilka miesięcy temu, nie przypuszczalibyśmy, że Anglia milcząco przepuści to zajęcie, albo też pozostanie w bezczynności w obec tego wypadku, bo milczenie tutaj jest zrządzeniem się wszelkich praw wszechwładztwa Anglii do mórz i brzegów północnych Ameryki. Ale dziś musimy być zupełnie spokojni, albowiem lord Palmerston oświadczył, iż co bądź się przytrafi, zawsze pozostanie względem Stanów Zjednoczonych i Meksyku w granicach przyjaznego pośrednictwa. Gdy tak lord Palmerston oddał się zupełnie w ręce ambicji amerykańskiej, wiedział dobrze, iż dąży do zajęcia Kalifornii, a ponieważ nie oświadczył, iż taki wypadek uważać będzie jako casus belli i zbrojnie nie wystąpi, dziś przeto nie będzie potrzebował interweniować po fakcie dokonanym. Z resztą ważną rękojmnię widzimy w rezygnacji i tajnym gniewie dziennika Morning Chronicle z powodu zajęcia Kalifornii. Za rękojmnię także służyć nam może dziennik Times, który w początku mocno się gniewał, dziś zaś tylko skromnie żąda, by gabinet angielski założył protestację przeciw zajęciu jednej hipoteki, na jakiej Anglia opierała ogromne summy, które jej Meksyk winien. Może być, że lord Palmerston zaprotestuje, jeżeli nie w imieniu praw narodów, to przynajmniej w imieniu wierzycieli angielskich; wiadomo jednakże, że teraz mało się uważa na protestacje angielskie i że pomimo tych Kalifornia zostanie zajęta, równie jak małżeństwo księcia Montpensier przyprowadzone do skutku.

## ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Znany angielski rolnik pan Johnson radzi w swém piśmie niedawno drukiem ogłoszonym, aby kartofle sadzić w Październiku, zamiast w Marcu i Kwietniu. Dowodzi on z wielu doświadczeń, iż tym sposobem bardzo wiele i zdrowych otrzymać można kartofli.

Gazeta wiejska (Dorfzeitung) donosi: z Paryża wysłano wielki furgon z orderami, które rozdzielać będą w Madrycie podczas ślubu królewicza Montpensier. Niedaleko zaś Kadyxu znajduje się ogromna flota angielska, która ma zamiar strzelać na wiat małżeństwu hiszpańskiemu.

## Wiadomości literackie.

Ze Lwowa: Tygodnika rolniczo-przemysłowego T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 40ty i zawiera: 1) O oszczędnem użyciu obornika w rolnictwie. (Dokończenie. 2) Kiedy należy spuszczać drzewo na budulec, i jak się z niem obejść przed i po spuszczeniu. 3) Pewny środek przeciw ogryzaniu wełny. (Artykuł nadesłany przez Dr. Franciszka Betzhold.) 4) Wiadomości handlowe i przemysłowe. 5) Ogłoszenie przedpłaty na Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

Z Przemyśla. W drukarni biskupiej obrz. gr. kat. opuściła prasę: Grammatyka języka ruskiego, napisana przez ks. Józefa Łozińskiego. Tymczasowo tylko u wydawcy, mieszkającego w Medyce, nabyć jej można. Cena egzemplarza jest: 1 złr. m. k. — Grammatykę tę mamy przed sobą i możemy śmiało zalecić ją miłującym język słowiański, gdyż ona mieszcząc w sobie z tła i ducha jego, dla narzecza mało-ruskiego porządnie ułożone i uzasadnione prawidła; objaśnia je oraz treściami uwagami i porównaniem z językiem polskim, po krótko wprowadzie, ale dostatecznie i przekonywająco. Ze wstępu jak i z całości dzieła okazuje się, że autor rozważnie i zasobnie zabierał się do swęj pracy, a wolen od uniesień stronicznych, miał tylko rzetelną prawdę nauki na celu.

## OBWIESZCZENIE.

Klawikord dobrze utrzymany mahoniowy, o-szacowany na 65 Talarów, ma być w dniu 28. Października r. b.

o godzinie 10. przed południem tutaj w lokalu starego Sądownictwa najwięcej dającemu sprzedany.

Krotoszyn, dnia 4. Października 1846.

Król. Sąd Ziemi sko - miejski.

Jest do sprzedania kamienica tu w Poznaniu niedaleko placu Wilhelm. położona, z wolnej ręki, pod warunkami dla kupującego nader korzystnymi. Bliższą wiadomość powyższą można w biurze Gregora, Kommissarza sprawiedliwości tu w Poznaniu na placu Wilhelmowskim pod Nr. 16.

## OŚWIADCZENIE.

Pan J. S. P. Lieboff kupiec i kommissjoner w Poznaniu powierzone sobie przezemnie znaczne obroty pieniężne sprawował ku memu zupełnemu zadowoleniu i usprawiedliwił położone w nim zaufanie. Niech to oświadczenie moje służy za odpowiedź niegodziwemu autorowi potwarczego listu, pisanego do mnie z Poznania do Drezna bez daty i podpisu.

Berlin, dnia 13. Października 1846.

Baron Seydlitz z Rombczyna.

## Doniesienie tymczasowe.

**Bawelnę strzelecką** (do strzelania), która zupełnie proch zastępuje, co więcej przewyższa go nawet pod każdym względem, ma podpisany zamiar robić fabrycznym sposobem. Ponieważ domyslać się można, iż przy tak łatwym na pozor przyrządzaniu bawelny strzeleckiej niejedną i to częstokroć ofiarować ją będzie niedokładnie przyrządzoną na sprzedaż, niezawadzi więc zwrócić na to uwagę, iż pewnym dobrem bawelny strzeleckiej znakiem jest to, gdy takowa jest lekka i pulchna, niezawiera w sobie żadnych cząstek brudnych i gdy, położywszy ją na prochu strzeleckim, zatłona, płonie w oka mgnieniu niezapalając sobą prochu. — Od dnia 16 m. b. począwszy bawelnę strzelecką w paczkach po Talarze, podzielonych na strzały i wygodnie na łowy urządzonych, dostać będzie można u Panów G. Bielefelda w rynku i H. A. Fischera na placu Wilhelmowskim.

A. Lipowitz.

Mieszkam obecnie przy górze Sąd Nadziemianckiego na ulicy Zamkowej Nr. 2.

Moennich, Kr. approbowany praktyczny dentysta i chirurgiczny bandażysta.

Najlepszy tłusty sér śmietankowy w sztukach po 4 sgr. poleca

Izydor Appel; Wodna ulica Nr. 26.

**Przednie modre i najprzedsniejszą mączkę pszenną** poleca Ernest Weicher w domu pani Sypniewski pod Nrem. 54. przy starym rynku w Poznaniu.

Materje zwane:

**Soft Stoid, Tween, Mazurka** na płaszczyki damskie, sprowadzone z ostatniego Lipskiego walnego jarmarku, polecają Hirschfeld & Wongrowitz w rynku Nr. 56.

Ceny targowe w miesiącu POZNANIU.	Dn. 14. Października 1846. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszemicy szefel	2 20 —	2 24 5
Zyta dt.	2 11 1	2 15 7
Jęczmienia dt.	1 23 4	2 2 3
Owsa dt.	1 1 1	1 5 7
Tatarki dt.	2 15 7	2 20 —
Grochu dt.	2 2 6	2 6 8
Ziemniaków dt.	— 17 9	— 20 —
Siana cetnar	— 17 6	— 20 —
Słomy kopa	7 — —	8 — —
Masła garniec	2 5 —	2 10 —